

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 haleryzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. } 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal'
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 haleryzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 haleryzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 40 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa: 15 października.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Jadwigi i Teresy. Jutro Gawia op. — **Gr.-kat.** Dziś: Kyprijana. Jutro: Dyonysia. — **Słow.** Dziś: Długosława. Jutro: Radziława. Wschód słońca 6:23, zachód 5:10.

Nabożeństwa. Dziś w katedrze o 7 nabożeństwo żałobne jako w 86 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, o g. 9 uroczysta msza św. adoracyjna w kaplicy Najsw. Sakramentu. Różaniec popoł. o 5 w katedrze łac., o g. 6 u OO. Jezuitów i u OO. Dominikanów (z nauką), o g. 7 w kośc. N. Maryi Panny Śnieżnej.

Jutro w kościele OO. Franciszkanów różaniec o godz. 7:45 po prymary.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godziny 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt, muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł., bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (ohwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz niedziel, od g. 9 do 3 popoł., w dni świąteczne od g. 10 do 1 popołud. Biblioteka muzealna od g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt, od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr. Baworowskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). — Biblioteka medyka (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trzeciego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblioteka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i od 4 do 8 wnieidziele i niedziel od 11 do 1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 pop. (oprócz niedziel i świąt). — Biblioteka Narodowego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9 do 12 i od 3 do 6 w.

Wystawy stałe. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, plac Św. Ducha 1. 10. Codziennie od godziny 10 do 5. Opłata wdni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 hal. **Salon sztuk pięknych** (p. Latoura) przy ulicy Trzeciego Maja 17 od godz. 10 do 7 w. wiecz. przy oświetleniu elektrycznym. Wystawa dzieł Karola Homolacza i Niny Aleksandrowicz Homolacz. Wstęp 40 hal. Młodzież szkolna 20 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich Wstęp wolny.

Panoramy. Kościusko pod Racławicami. Plac wystawowy w parku Kiliańskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą.

Foto-Plastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od 10 r. do 10 wieczór. Od 11 do 17 października „Trzecia podróż przez malowniczą Styryę”. Wstęp 20 hal.

Teatry. Teatr miejski. Dziś o godzinie 7: „Posłaniec nr. 6666” operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Zebrań i zgromadzeń. Dziś: W Związku naukowo-literackim (Kopernika 1. 7 I. piętro) pierwszy w tym sezonie wieczór literacki o g. 8 wieczór.

Nowy zamach na prawa języka polskiego.

Rząd p. Koerbera dopuścił się nowego zamachu na prawa języka polskiego. Dowiadujemy się mianowicie, że ministerstwo spraw wewnętrznych wezwowało magistrat lwowski, ażeby wszelkie swe pisma nietylko do instytucji, urzędujących po rusku, ale i do osób, które przyznają się do narodowości ruskiej, wysyłał w języku ruskim.

Ministerstwo powołuje się na reskrypt z roku 1869, nakazujący starostwom korespondowanie w języku ruskim z instytucjami ruskimi. Widocznie jednak p. Koerber i jego urzędnicy nie znają statutu miasta Lwowa. Według bowiem tego statutu (par. 31 i 32) magistrat miasta Lwowa nawet w zakresie poruczonego działania, a więc jako starostwo ma zastrzeżony ustawa język urzędowy polski.

Statut gminy miasta Lwowa wyraźnie powiada, że zarówno we własnym, jak w poruczonym zakresie działania „językiem urzędowym jest język polski” i tylko na podania ruskie stron magistrat powinien odpowiadać po rusku.

Rozporządzenie ministerjalne sprzeciwia się więc wyraźnemu brzmieniu ustawy i magistrat polskiego miasta Lwowa powinien dać na tę zuchwałą prowokację należytą odpowiedź.

Nie wątpimy, że Rada miasta Lwowa zajmie się niezwłocznie tą sprawą i stanie śmiało w obronie statutu i praw języka polskiego.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z d. 14 października.)

W dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej zabrał pierwszy głos ks. arcybiskup Teodorowicz. Podniósł przedewszystkiem te punkty sprawozdania i wniosków, które zmierzają do podniesienia poziomu nauki religii w szkołach średnich. Referent komisji słusznie wysuwa katechizm na czoło nauki. Nie mają słuszności ci, którzy pragnęliby uszczuplić naukę katechizmu. Mówi się, że katechizm jest zbiorem formułek; ale w nim mieści się osnowa całej naszej wiedzy duchowej i religijnej. W świeżym umyśle dziecka jest możność dotarcia do nich nawet przez suche pozornie formuły, jest w nim jakby jasnowidzenie prawdy. Mogą być usterki i wypaczenia w sposobie nauczania, ale samej rzeczy dla nich odrzucać nie można. Wyluszczać dalej zmiany, jakie należałoby zaprowadzić w nauce religii,

mowca zwrócił uwagę na podręczniki, które pisze się u nas na wzór niemiecki, podczas gdy należałoby raczej wzorować się na bliższych nam duchem podręcznikach francuskich.

Co do historii podziela zdanie referenta, sposób, który kładzie nacisk na przeszłość a nie dochodzi do dzisiejszych czasów, jest zły. Trzeba znać dzisiejsze prądy wojujące, historia to nie skład faktów, ale pochod ludzkości. Niechaj historia służy ideałowi dzisiejszemu. Należy przystosować naukę do dzisiejszych prądów społecznych. Jeszcze zwraca uwagę mowca na sprawę osoby nauczającego. Choć mowca o naukę religii. Nie można wyrwać epizodów poszczególnych, trzeba pamiętać, że odbywa się zmiana na lepsze. Wina w tem, że katecheci nie mają katedr, na których mogliby sami uczyć się pedagogii w swoim zakresie. Potrzeba osobnych inspektorów dla nauki religii. Społeczeństwo wie o tem, że powinno powierzać stanowi duchownemu to, co ma najlepszego.

Mowę ks. arcybiskupa Teodorowicza, wygłoszoną z wielkim krasomówczym talentem, nagrodzono żywymi oklaskami.

Zabrał następnie głos p. Oleśnicki. Wskazał na wstępie, że dyskusja nad szkołami średnimi ma dla Rusinów szczególną wagę, gdyż postępowaniem na polu szkolnictwa średniego mierzą wogóle swój postęp narodowy.

Pod względem ogólnym mowca wypowiada się przeciw szkołom przemysłowym, które są zbyt techniczne, dopóki nie mamy przemysłu, za nauką higieny raczej, aniżeli arystów. (Okłaski). Wita z radością punkt rezolucji, żądający ustanowienia lekarzy szkolnych. Wobec ogromnego rozpowszechnienia wśród młodzieży gimnazjalnej chorób wenerycznych, jest to koniecznością. Podnosi dalej potrzebę skutecznego uczenia się języka niemieckiego, dziś sprawa ta stoi bardzo źle, a przecież umieć po niemiecku muszą nawet ci, którzy walczą o wyodrębnienie Galicji. (?)

Zwracając się do gimnazjów ruskich, mowca podnosi, że należałoby ich założyć w Galicji przynajmniej 20 (!). Ruska młodzież ma równe prawo kształcić się tylko w języku ruskim. Tymczasem apel komisji do rządu o zakładanie nowych szkół średnich stosuje się tylko do szkół polskich. Przyrost młodzieży w szkołach ruskich nie jest sztuczny, odpowiada jedynie przyrostowi ludności i zwiększonej dbałości społeczeństwa ruskiego o oświatę. Sprawozdanie podnosi, że gimnazja są przepełnione. Rząd jednakże, zdaniem mowcy, spełnił wszystko, co do niego należało, założył bowiem 6 nowych szkół średnich. „Z naszej strony nie podnosiliśmy przeciw-

Jasne Wody

Powieść współczesna

Edwarda Paszkowskiego.

— Do koszykarstwa, odparł, pociąg ma Dziunia, a ja nie. Został ja sledzonym w Czarnopolu, a teraz przyjechał ja tu leczyć się.

— Pięknie się leczysz!

— To nie. Dziś wyjątek dla Dziunia.

Śleski zgrał właśnie dużą grę i przy ostatecznym rozrachunku okazało się, że jest wygrany. Złożyli stolik i zaczęła się gawęda.

— Jak widzisz Olku, mówi do mnie Jasielski, emigracja kompletna i to emigracja „de plein gré” bo ostatecznie. Ale co o tem mówić. Najsilniejsze osobniki ruszają na kraj świata, a zostają takie cherlaki jak naprzykład Niż. Smutno.

— Zupełnie nie smutno, lecz naturalnie — odparł doktor.

— Zupełnie nie naturalnie. Po co jedziesz?

— Po co zostanę?

Jasielski uśmiechnął się ironicznie.

— Możesz ożenić się dobrze.

— Co to jest ożenić się dobrze? Dwadzieścia tysięcy to nie posag; sto tysięcy to posag, ale nie dla mnie. Sto tysięcy to posag dla człowieka, który potrafi zrobić z tego milion. A zresztą czem jest właściwie milion, jako przedmiot do robienia, jako cel?...
— Więc po jakiego licha jedziesz do Mandzuryi?

— Bo mnie tam coś ciągnie. Bo tam, gdzie, w tej chociażby Mandzuryi jest — „kto to wie?!...” Rozumiesz?... Kto to wie — z powodzeniem. To imponuje!

— A tu u nas?

— A tu u nas jest pewność, że mnie mama Orłowiecka będzie bić starym kaloszem, że ciocia Waszymińska będzie mnie bić starym kaloszem, że onpolski magistrat wypisze sobie doktora bodaj z Kocibrodu, a mnie sanitaryszem nie mianuje, bo ja jestem Niżycki i wszyscy widzieli, jak w tym Onpolu dłuhałem sobie palcem w nosie, mając lat dziesięć... Że w końcu... No i tak dalej. Ja do starych kaloszy predylekcyi nie mam, a ty wierzysz w ludne kazania Orzeszkowej — więc spór między nami jest niemożliwy.

Jasielski wzruszył ramionami.

— Nie wzruszaj ramionami — odezwał się Adurowicz, bo obadwaj macie rację.

— A zwłaszcza — zaśmiał się Niżycki — ma ją Bolek. Ten pierwszej myśli z głowy nie puści; czeka na drugą, trzecią, wysłucha, co inni mówią, a wówczas — ex cathedra!... Niczem go nie zbijesz. Mówi i tak mówi, że mógłbyś przysiąc, że on słowem własnym ufa. Można naprzykład uwierzyć w celowość poszukiwań prokuratorów szlif nad Wołgą. Imponujące wyrobienie. No śpiewaj Bolku!

— Skończyłeś?...

— Skończyłem.

— Więc ja teraz zaczynam — mówi zimno Adurowicz. — Widzisz, wybrałeś złe porównanie z Niżem, którego okoliczności przywazywały do Onpola. Być właśnie może, że obawa tego, co Niża do Onpola przygwałdziła, mnie popędziła do Ufy, Dziunia goni do Krymu. Niża trzymają tu długi, on jest „glebae adscriptus”

— Co dalej.

— Mówię, że każdy z nas ma swoje słuszne racje, wskutek których postępuje tak, a nie inaczej. Ideal — to piękna rzecz. On jest, on musi być i oddziaływać na życie. Ale, bójcie się Boga, nie pragnijcie zlania się obu tych czynników, bo wyjdzie głupstwo. Wyobraź sobie niektóre sytuacje z niemożliwych, zdaniem Niżyckiego, powieści Orzeszkowej przeniesionemi do życia i pomimo woli sam śmiać się będziesz.

— A to znowu dla czego?

— Bo stworzysz karykaturę. Bo tam jest ta piękna, powiem nawet pożyteczna, pedagogicznie pożyteczna bajka, a tu jest życie, mające swoje wymogi, z którymi bądź co bądź, godzić się musimy. Są tacy, którzy się nie godzą, ale tacy karki łamią. Spojrz na szybko krążące koło — z daleka wygląda jak lekko zamglona, idealna przestrzeń pusta, szprychów nie dojrzyysz. Ale one są, te szprychy! Włóż rękę, rękę ci złamie; wpakuj głowę, łeb ci z karku zdejmie ta pustka idealna!...

— I na to jest ostatecznie środek, który z twego punktu widzenia także jest karykaturą, wycedza Jasielski. Jedną rękę i jedną głowę szprychy pogruchoczą, ale tysiące rąk i głów!...

— Gruchoczą siebie i szprychy połamiamy... Kto to wie?!... zjadliwie uśmiecha się Adurowicz. Zresztą wtedy i koło dyabli wezmą!...

Jeszcze chwila rozmowy i wychodzimy. Wicczorem Jasielski ciągnie mnie do klubu.

— Użyj kąpieli do końca, zanurz się w naszym bagnienku po uszy. Nie tłumacz, nie opowiadaj, pokazuj tylko i mówię — patrz!...

ko temu protestu. W Radzie państwa głosowaliśmy za upaństwowieniem gimnazjum polskiego w Cieszynie. Tymczasem, muszę skonstatować to z żalem, że stanowisko Polaków jest inne. Podnoszone argumenty, że Rusini nie mają dostatecznej frekwencji. Co innego mówią cyfry. Siły nauczycielskie, jak to widoczne z odpowiedzi p. wiceprezydenta Rady szkolnej, są również.

Zwraca następnie uwagę, że uczniowie greckokatolicy w gimnazyjach zachodniej Galicji są upośledzeni pod względem nauki religii. Uczniowie pobierać powinni naukę religii w języku rodzinnym. Stawia rezolucję do rządu, aby postarał się o zaspokojenie tych potrzeb przez ustanowienie wspólnych przynajmniej katechetów dla kilku gimnazyjów. Uważa za anomalię, że w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie wykłada się religię w języku polskim, i w tej mierze przedkłada rezolucję. W szkołach realnych naukę języka ruskiego rozpoczyna się dopiero w klasie trzeciej. Jest to nienormalne, mowa stawia więc rezolucję do rządu, aby nauka rozpoczęła się w klasie pierwszej.

Co się tyczy manifestacji politycznych, o jakich mówi sprawozdanie, to w tej stylizacji, w jakiej przedłożyła to Rada szkolna nie można, podejrzewać jej o stronniczość. Jednakże społeczeństwo czyta tutaj pomiędzy wierszami zarzuty jedynie pod adresem Rusinów. Przed tem zastrzeżenie się mowca stanowczo. Niema faktów na potwierdzenie tych zarzutów. (?) Sprawozdanie konstatuje ogólnikowo, że w gimnazyjach panują pewne prądy polityczne i socjalne. Jest to prawda i jest to zrozumiałe. Szkoły, to nie fortece, młodzież to część społeczeństwa, musi więc odczuwać to, co odczuwa społeczeństwo. Zadaniem szkoły jest sprowadzenie tych prądów do należytej miary. Jeśli istnieje agitacja polityczna i socjalna, to nie tylko w szkołach ruskich ale i polskich. Mowca odczytuje ustęp z „Muzeum“, który ma ten fakt potwierdzać. Trzeba więc te zjawiska mierzyć jedną miarą. Żaden z faktów dyscyplinarnych dochodzeń w gimnazyjach ruskich nie rozegrał się na tle antypolskiej agitacji. Z cyfr frekwencji języka polskiego w gimnazyjach ruskich i ruskiego w gimnazyjach polskich wyprowadza mowca wniosek, że istnieje ze strony Polaków niechęć do Rusinów, nie zaś przeciwnie. W Tarnopolu uczniowie Rusini chodzą do „Sokoła“ i słuchają komendy polskiej.

Agitację antypolską prowadzą przeciw ci, co wyszli z gimnazyjów polskich, stamtąd wyszli wszyscy obecni przywódcy polityczni Rusinów, podczas gdy z ruskich gimnazyjów wychodzą przeważnie ci, którzy spokojnie pracują na polu społecznym i ekonomicznym. Gdyby nawet zresztą prawdą było to, co pisze się o agitacji narodowej w gimnazyjach ruskich, to jeszcze nie możnaby tego uznać za argument przeciwko zakładaniu gimnazyjów ruskich, bo w takim razie n. p. z faktu, że na Goetza w Okocimie napadli b. uczniowie gimnazjum w Tarnowie, należałoby chyba wyprowadzić wniosek, że należałoby zwinąć tam szkoły. Wołacie do nas: wyrzucenie politykę z gimnazyjów, a my wołamy do was: usunięcie gimnazya z polityki. Niech o potrzebie gimnazyjów decydują nie względy polityczne, ale potrzeby kulturalne! (Żyje oklaski u Rusinów.)

Po p. Oleśnickim zabrał jeszcze głos p. ks. Wilczkiewicz, który narzekał na wielką demoralizację młodzieży, na zanik wiary, przypisując to w znacznej mierze wpływowi młodzieży żydowskiej, która zalewa szkoły polskie. Radził wprowadzić Sodalitę maryjańską i zakładać osobne szkoły dla żydów.

Na tem marszałek o g. 4 m. 15 posiedzenie przerwał, naznaczając dalszy ciąg na dziś, na godz. 10 rano.

*

Omyłka druku.

Posiedzenie Koła sejmowego odbędzie się w niedzielę o g. 4-ej, nie o 1-ej, jak to wczoraj mylnie wydrukowano.

Z gmachu sejmowego.

Wczorajsze popołudnie i wieczór zapełniły posiedzenia komisji: sanitarnej i budżetowej.

Komisja sanitarna obradowała nad referatem p. Wursta o przedłożeniu Wydziału krajowego co do zakładów dla obłąkanych w Kulparkowie i Krystynopolu. W rozprawach zabierali głos pp.: Czaykowski Wiktor Władysław, Wodziecki, Czaykowski Władysław, Onyszkiewicz, Jabłoński, Moysa, Rosochacki, Bednarski, Mars i referent Wurst. Wnioski referenta przyjęto, to jest wbrew pierwotnemu wnioskowi Wydziału krajowego, postanowiono rozszerzyć zakład kulparkowski przez odpowiednie budowie i przeistoczenia, a zaniechać myśli utworzenia dlań filii w Krystynopolu, nadto uchwalono założenie w zachodniej części kraju zakładu dla obłąkanych na 500 łózek. Wniosek komisji brzmi:

I. Upoważnia się Wydział krajowy do przeistoczenia głównego budynku i wystawienia 6 nowych pawilonów w Kulparkowie kosztem 1,185,550 k.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia na cel powyższej budowy pożyczki z funduszu zarodowego majątku zakładu kulparkowskiego i pokrycia reszty pożyczką krajową.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby już w ciągu przyszłego roku przedłożył Sejmowi plany i kosztorys na budowę zakładu dla obłąka-

nych w zachodniej części kraju, obliczonego na 500 łózek.

IV. Na przedwstępne badania i studia przyznaje się kredyt w kwocie 8000 k.

W komisji budżetowej referował p. ks. A. Lubomirski część rubryki X. budżetu wydatków, to jest wydatki na ogólne i poszczególne cele podniesienia rolnictwa, czyli szereg petycji towarzystw zawodowych rolniczych, w tem petycję Towarzystwa rolniczego w Krakowie i gospodarskiego we Lwowie, domagających się znacznego podwyższenia subwencji kraju. Komisja, po dłuższych rozprawach odroczyła uchwały swe w sprawie tego działu do najbliższego posiedzenia. Załatwiono dalej na podstawie referatu p. Milewskiego resztę preliminarzy szkół rolniczych, a w końcu obradowano nad sprawą poruszoną przez p. Rutowskiego, wstawienia w budżet kredytu 1000 k. na prowadzenie badań i studiów celem umożliwienia wyzyskania sił wodnych na rzekach w naszym kraju. Po długiej i ożywionej dyskusji kredyt ten uchwalono.

Sprawy węgierskie i kamarylla wiedeńska.

Wiedeń, 13 października.

(A.) Rodzina Tiszów jest znienawidzoną na Węgrzech. Koloman Tisza doszedł do władzy zaparciem się tych samych idei, które teraz przyświecają stronnictwu niezawisłości. Utrzymywał się u władzy łamaniem praw i szerzeniem korupcji politycznej. Jego syn, Stefan, wie o spuściznie strasznej, którą mu ojciec zostawił. Dlatego też od pierwszej chwili, gdy wszedł jako poseł na arenę publiczną, ułożył sobie teorię, że polityk nie powinien dbać o popularność.

A przecież nawet ten człowiek zawahał się wczoraj, czy ma przyjąć misję utworzenia gabinetu. Rezultatem owego wahania było zrzeczenie się zaszczytu, ofiarowanego mu przez koronę.

Co z tego wynika? Że od kandydata na nowego prezesa ministrów węgierskich musiano żądać pewnych rzeczy, przed którymi wzdrzgnął się nawet Stefan Tisza. Jeżeli człowiek, który już od młodości dźwiga na sobie piętno ogólnego oburzenia, który już się oswoił z myślą, że być Tiszą i być bardzo nielubianym — to jedno i to samo, który po ojcze przejął spory zasób cynizmu w zapatrywaniach na naturę ludzką i na życie polityczne w szczególności — jeżeli taki człowiek przychodzi do przekonania, że są jeszcze rzeczy, jakich nawet Tisza nie może zrobić pod groźbą, zasłużenia na miano zdrajcy narodu — to podobny fakt pozwala zapewne bardzo głęboko w taju życia politycznego monarchii.

Z pomiędzy frazesów o przebiegu audyencji trzech polityków węgierskich wychodzi na jaw jedna prawda: ani Andrassy, ani Perczel, ani Tisza nie podjęli się utworzenia gabinetu z powodu, że program nowego rządu ma na żądanie korony wziąć za podstawę rozkaz „Chłopski“.

Potwierdza to, w dyplomatycznej formie, „Fremdenblatt“. W artykule wstępnym oświadcza, iż audyencje poniedziałkowe musiały się skończyć na niczem, ponieważ brakuje „podstawy zasadniczej, na której możnaby zorganizować stronnictwo liberalne i oprzeć możliwy do urzeczywistnienia program rządu“. Innymi słowy, nawet przywołana do Burgu trójca najbardziej umiarkowanych polityków węgierskich nie przyjęła programu, proponowanego im przez koronę.

Tenże sam „Fremdenblatt“ każe sobie telegrafować z Budapesztu, że korona chce po raz trzeci powierzyć ster rządów hrabiemu Khuenowi. Na pierwszy rzut oka taka wiadomość wydaje się nieprawdopodobną. Jako ten hr. Khuen, politycznie skompromitowany w sprawie przekupstw, potem politycznie wyrzucony za drzwi przez niemal cały parlament, Niemiec, nie mówiący dobrze po madziarsku, figura bez powagi, bez cienia kredytu moralnego u całego narodu, wręcz znienawidzony przez opozycję — ten człowiek miałby po raz trzeci zostać prezesem ministrów? A przecież tak jest. W chwili obecnej w całych Węgrzech jeden tylko hrabia Khuen jest gotów na podstawie rozkazu „Chłopskiego“ utworzyć rząd.

Czy doradcy korony, ci, którzy podsunęli myśl zamianowania hr. Khuena prezesem gabinetu, a potem obstawali w lecie, by przesilenie przewlekać, zabagnić, leczć półśrodkami, czy ci doradcy, którym się wydawało, że ogłoszenie rozkazu „Chłopskiego“ będzie ostatecznym załatwieniem całej sprawy — czy ci doradcy widzą, jak głupią i jak zgubną była ich polityka? Wątpię! Kamarylla wiedeńska odznacza się dwoma przymiotami: tępością umysłową, nie pozwalającą jej zrozumieć stosunków po za rogatkami Wiednia i przewrotnością, która się nie cofa przed użyciem środków najbardziej niemoralnych, byle tylko postawić na swoim, choćby to miało zaszkodzić dynastji i państwu.

Przesilenie będzie się jadziło i nadal. Kamarylla bowiem odradza koronie powołania do steru dwóch ludzi, którzy są w stanie ułagodzić obecną burzę na Węgrzech. Tymi politykami: Apponyi i Wekerle. Zamianowanie jednego z nich prezesem ministrów, drugiego ministrem dałoby narodowi węg-

gierskiemu gwarancję, że koncesje narodowo-wojskowe nie pozostaną na papierze. Obydwa bowiem, zanim objęliby ster rządów, wymagaliby sami od ministra wojny Pittreicha i od szefa sztabu generalnego Becka gwarancji, że ci rzetelnie, bez kruczków i wykrętów wprowadzą koncesje w życie. Lecz właśnie takich gwarancji kamarylla dać nie zechce nawet wtedy, gdy zmuszona strajkiem polityków węgierskich doradzi monarsze, by cofnął częściowo zasady rozkazu „Chłopskiego“. Obiecując i dawanych obietnic nie dotrzymywać — oto taktyka kamarylli wiedeńskiej wobec Węgrów, Czechów i Polaków.

Na marginesie.

O honor

Było to jeszcze wówczas, kiedy chadzałem na bale, wieczorki, wieczorynki, pikniki i „tańczące“ herbatki. Kochałem się wtedy między innymi w pewnej Stasi, którą też poprosiłem przy najbliższej sposobności o kontredans. W karneciku, który mi podała drżącą ręką, napisałem drżącą ręką tajemniczego wykrętasza.

Stałem wśród wielu, ocierając czoło zroszone potem w długiej podróży, która się nazywa „figura szóstą“. Dusza moja była spokojna, ponieważ kontredans nie niepokoi duszy. Dlatego spokojnie patrzyłem na czerwoną długą pręgę, widniejącą na fizyognomii sympatycznego młodziana, który przeciskał się ku mnie.

— Panie!

— Panie!

— Czy pan jest łaskaw uznać za uchybienie mnie faktu, że tańczyłem kontredansa z panną, którą ja do tegoż kontredansa onegdaj skutecznie zaangażowałem?

— Nie jestem łaskaw, szanowny panie.

— Dlaczego?

— Ponieważ o tem nie wiedziałem.

— Więc nie?

— Więc nie!

— Więc uważam pana za niewychowanego!

— Więc mniemam, że szanowny pan musi być bardzo niedawno po maturze!

Kiedy nazajutrz przyszło do mnie dwóch młodych panów, postanowienie miałem już gotowe. Miaowicie, że będę się bił na żądanie, ponieważ potrzeba na to mniejszego ryzyka i mniejszej odwagi, niż gdybym zechciał oświadczyć dwu czarno ubranym panom i ich klientowi, że ich wszystkich trzech razem uważam za dzieciaków naprzykład.

Obadażowano nam jedwabiem wszystkie szlachetniejsze miejsca naszego ciała. Potem odprawiono jeszcze kilka ceremonij, a wreszcie rzucono hasło. Machnęliśmy szabelkami i zdumieliliśmy się. On miał draśniętą brew, ja moje białe czoło. Honor był ocalony. Ubierając się i przyjmując gratulacje, myślałem sobie, że mogłem nie chcąc zupełnie, wykroić mu jedno z dwojga jego pięknych oczu. Za jego dzieciństwo byłaby to kara za wielka... Myślałem i było mi głupio. Jeszcze bardziej było mi głupio, kiedy matka i ciotki ciągle jeszcze blade z przerażenia, oglądały czarny plaster angielski na mojem białem czole...

Tak było dawniej, kiedy jeszcze chadzałem na bale i „tańczące“ herbatki. Dziś czasy się zmieniły na lepsze. Dziś wystarczy zapisać się do „Ligi przeciwpojedynkowej“, aby zabezpieczyć swój honor przed zakusami wszelkich dzieciaków, półgłówek i kome-dyantów. Zapisujcie się więc do „Ligi“.

SIGMA.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 14 października b. r.:

| Godzina | Ciśnienie w mm. | Temperatura C. | Wiatr | Opad w 24 g. (g. 2 pp.) | Temperatura | |
|----------|-----------------|----------------|------------------|-------------------------|-------------|-----------|
| | | | | | Najwyższa | Najniższa |
| 7 rano | 728.8 | +8.8 | W ₁ | 3.5 | +12.6 | +4.7 |
| 2 popoł. | 732.3 | +12.6 | W ₆ | | | |
| 9 wiecz. | 734.1 | +8.0 | WSW ₂ | | | |

U w a g a: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu. Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu, wzrost temperatury.

— **Wieczorek Kościuszkowski.** Staraniem komitetu patriotycznej młodzieży polskiej odbył się wczoraj wieczór w sali ratuszowej wieczorek ku uczczeniu 86 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Słowo wstępne wypowiedział reprezentant „Czytelni akademickiej“, p. Żebrowski. Mowca, skreśliwszy w pięknych słowach działalność bohatera z pod Raclawic, przebiegł dzieje tej epoki i podniósł znaczenie idei demokratycznej. Zadaniem naszym — zakończył mowca — powinno być krzewić tę ideę w jak najszersze kręgi. Nastąpiła część wokalnno-deklamacyjna. Pani Sumper wygłosiła z wielkim przejęciem „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego, a malutka Wandzia Baczyńska, ubrana w polski strój, oddeklamowała „Do Matki Polki“ Mickiewicza. Dalszą część programu wypełniły: solo wiolonczelowe p. Jarońskiego, śpiew pp. Mikosińskiego („Ludzie mówią, że szczęśliwy“ Troschela) i A. Bursy (arya ze „Strasznego dworu“) i produkcyje na cytrze p. L. Bojarskiego, który bardzo pięknie odegrał polonaze swego układu i „Wieniec pieśni polskich“. Następnie za-

brał głos przewodniczący komitetu p. Baczyński, wzywając młodzież, aby postępowała w myśl idei Kościuszkowskich. Na zakończenie chór akademicki odśpiewał pod batutą p. Szepeńskiego pieśni patriotyczne. Sala była zapelniona po brzegi.

— **Tow. muzyczne** odbyło wczoraj pod przewodnictwem prezesa prof. dr. E. Tilla nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym była zmiana statutu, którą po krótkiej dyskusji przyjęto w myśl żądań referenta wiceprezesa Romanowskiego.

— **Dzień 15 października**, powszedni w całej Polsce, w jednej tylko prowincji polskiej, mianowicie na Śląsku, jest świętem uroczystym patronki Śląska, św. Jadwigi. Św. Jadwiga, księżna śląska i polska, ur. r. 1166 jako córka Bertolda, księcia Meranii, margrabiego badeńskiego, hrabiego Tyrolu, była żoną księcia śląskiego i polskiego Henryka Brodatego, a matką Henryka II. Pobożnego, który poległ dnia 15 kwietnia 1241 r. w bitwie pod Lignicą. Za namową św. Jadwigi, Henryk Brodaty założył w r. 1202 w Trzebnicy klasztor PP. Cysterszek, w którym pobożna księżna spędziła kilkanaście ostatnich lat swojego życia i w nim dnia 15 października 1243 r. zakończyła życie. Kanonizacya św. Jadwigi odbyła się dnia 15 października 1267 r. w Viterbie. Dokonał jej papież Klemens IV. Jak Czesi w dzień św. Wacława, patrona Czech, zbierają datki na „Maticę szkolską“, jako t. zw. „dar świętowaclawski“, tak też i w Księstwie Cieszyńskim zbierają dla „Macierzy szkolnej“ w dniu 15 października „dar św. Jadwigi“.

— **Dobry przykład.** Niejednokrotnie w ostatnich czasach zdarzyło nam się słyszeć i czytać o pomijaniu przemysłu krajowego przez nasze własne władze. Piękny kontrast do tamtych wypadków, które co przyznać należy, przeważnie nietylko ze złej woli, ile z niewiedomości pochodzą, stanowi ogłoszenie licytacji, opublikowane przez dyrekcję krajowego szpitala we Lwowie. Znajdujemy tam imiennie wyszczególnione produkty krajowe, które mają być dostarczonymi, i tak: makaronu włoskiego, wyrób krajowy, około 4.300 kgr., cukru z przeworskiej cukrowni około 500 klg., cykoryi, wyrób krajowy, sody szczakowieckiej. Taki sposób ogłaszania ofert z wymienieniem szczegółów jest daleko skuteczniejszy, niż ogólne przyznawanie pierwszeństwa i powinien być naśladowanym i przy innych dostawach, szczególnie rozpisywanych przez władze autonomiczne.

— **Wiece przemysłowe**, zwolywane z inicjatywy Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy centralnym gal. Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym (Lwów, ul. Batorego l. 12), w najbliższym czasie odbędą się: w Belzie 16 b. m. o godz. 5 pop., w Sokalu 17 b. m. o godzinie 6 pop. w sali „Sokola“, w Nowym Sączu 17 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Rady miejskiej, w Krystynopolu 19 b. m. o godz. 6 wiecz., w Podhajcach 22 b. m. o godz. 4 pop., w Samborze 22 b. m. o godz. 5 pop. w sali kasyowej, w Buczaczu 24 b. m. o godz. 6 1/2 wieczorem w sali Rady miejskiej.

— **Echa żywieckie we Lwowie.** Socjaliści lwowscy, chcąc odwzajemnić się ks. Stojałowskiemu za Żywiec, postanowili go obić. Gdy ks. Stojałowski, po ukończeniu posiedzenia wyszedł o godz. 4 m. 15 ze Sejmu i skręcił w stronę Ogrodu miejskiego, przystąpiło doń kilku męzożyzn, a jeden z nich, Michał Śliwiński, piekarz, zawoławszy: „Masz za Żywiec!“ uderzył go trzy razy w twarz tak silnie, że ks. Stojałowskiemu kapelusz spadł na ziemię. Napadnięty przeraźliwym głosem zaczął wołać pomocy. Na głos jego przybiegło kilku policyantów i agentów policyjnych i aresztowali Śliwińskiego. Powstało wielkie zbiegowisko. Otoczono aresztowanego, chcąc go obić. Przy tej sposobności aresztowano również prowodyrę ruskich socjalistów, Semena Wityka, który stanął w obronie aresztowanego. Aresztowanych zaprowadzono na inspekcję policyjną. Tam Wityka zaraz wypuszczono na wolność. Śliwińskiego zaś na chwilę zatrzymano, a po stwierdzeniu identyczności jego osoby, uwolniono go również. Ks. Stojałowski, wezwany na świadka tej sprawy, nie zgłosił się na policji.

— **Niebezpieczna zabawka.** Jan Kalnicki i Władysław Martynowicz, uczniowie gimnazjalni, strzelali z flobertu wczoraj popołudniu w sieniach realności pod l. 8 przy ul. Koralmickiej. Jedną z kul trafiła w górne okno filii pocztowej V. i przebiwszy dwie grube szyby, wpadła do biura. Niepionie uciekli, a flobert znalezione u ojca jednego z nich, Maryana Martynowicza, dozorcę realności pod l. 8 ul. Koralmicka, złożono w policji jako „corpus delicti“. Przydałyby się na niepionów porządne różgi.

— **Ogień sufitowy** wybuchł wczoraj o godz. 9 1/2 wieczorem na drugim piętrze w domu pod l. 21 przy ul. Królowej Jadwigi. Straż ogniowa pod rozkazami p. Eliasiewicza stłumiła groźny pożar, wyrabując sufit w trzech pokojach.

zesa gabinetu, byle tylko rząd uznał prawa narodu do węgierskiego języka komendy. Opozycja zwalczać będzie do ostatka każdego ministra-prezydenta, któryby tego prawa nie uznał i nie da się nastraszyć groźbami, jakie puszczone z Wiednia, że w razie nieudania się kombinacji gabinetu Lukacsa hr. Tisza rozpocznie politykę silnej i energicznej pięści. W takim samym duchu pisze także dziennik „Magyar Szó“.

Wiedeń. (TBK.). O godz. 3 po poł. przyjął cesarz Lukacsa na osobnej audyencji. Lukacs rozwinął przed monarchą zapatrywania swe na sytuację.

Cesarz nie powziął jeszcze decyzji, przyjął tylko wywody ministra skarbu do wiadomości i polecił mu przedłużyć pobyt w Wiedniu, by był do dyspozycji w razie potrzeby. Lukacs zostaje dziś we Wiedniu i będzie prawdopodobnie powtórnie na audyencji u cesarza. Polecenie utworzenia gabinetu nie nastąpiło. Powołanie Lukacsa miało przeważnie na celu zasięgnięcie informacji. Sprawa powołania Lukacsa na prezesa gabinetu nie stała się aktualną.

O g. 4 po poł. był u cesarza hr. Khuen i idzie przed południem powtórnie będzie na audyencji, na której zostanie ułożona lista tych osób, które jeszcze mają być powołane do cesarza. Osoby te będą pochodziły z kół parlamentarnych i są temi, które już przedtem monarcha powoływał. Dziś przed południem nastąpi ostateczna decyzja co do powołania na piątek tych mężów stanu.

Budapeszt. (TBK.). „Komitet z 9“ partii liberalnej obradował wczoraj od g. 5 do 7:30 pod przewodnictwem Szella i nastąpiło porozumienie co do podstaw programu wojskowego. Następne posiedzenie w środę.

Sejmy krajowe.

Z Sejmu bukowińskiego.

Czerniowce. (TBK.) W Sejmie dokonano wczoraj przedewszystkiem wyboru uchwalonej onegdaj komisji dla nietykalności poselskiej i komisji z siedmiu członków dla wyrażenia nagany. Poseł Straucher uzasadniał wnioski w sprawie wydania zarządzeń celem uregulowania i ochrony emigracji. Prezydent kraju oświadczył, że dotyczące przedłożenie jest w opracowaniu w ministerstwie spraw wewnętrznych i odnośny projekt niebawem będzie przedłożony Izbie poselskiej.

Sejm uchwalił systemizować jedną posadę sekundaryusza w Zakładzie dla obłąkanych w Czerniowcach.

Sejm morawski.

Berno mor. (TBK.) W Sejmie morawskim uzasadniał poseł Perek nagły wniosek upaństwowienia kolei Północnej z dniem 1 stycznia 1904 r. Mowca wywodził, że Niemcy uważają obecnie kolej Północną za swój stan posiadania. Ponieważ Tow. kolei Północnej przyczynia się do germanizacji Morawii, dlatego Słoweńcy są obecnie przeciwni upaństwowieniu, mimo, że powody ekonomiczne słuszności za tem przemawiają. Na objęciu kolei Północnej przez państwo zyskałby wywóz, który mógłby wzmocnić wskutek uregulowania taryf. Obecnie upaństwowienia się tylko koleje bierne, czynne zostawia się akcyonaryuszom. Mowca żalił się na zachowanie się kolei Północnej wobec ludności czeskiej.

Poseł Götze polemizuje z Perekim; oświadcza, że Niemcy w zasadzie nie mają przeciw upaństwowieniu, tylko są przeciwni upaństwowieniu w chwili obecnej. Przypomina, że wczoraj Niemcy oświadczyli się za upaństwowieniem, a Czesi przeciwko. Zaznacza, że w razie upaństwowienia urzędnicy czescy zostaliby przenieszeni do miast niemieckich, które przez to zatraciłyby charakter niemiecki.

Nagłość wniosku Perekę odrzucono.

Z Sejmu śląskiego.

Opawa. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejm uchwalono jednomyślnie celem naprawienia szkód, wyrządzonych w drogach, mostach i t. p. przez powodzie, zaciągnąć pożyczkę krajową 2 milionów koron. Wezwano rząd, aby przyznana Śląskowi pomoc rządową podwyższył stosownie do rozmiarów klęski.

Z Sejmu krainńskiego.

Lublana. (TBK.) Wczoraj złożył w Sejmie poseł Schwegel oświadczenie, że partya wiernokonstytucyjna i słoweńsko-postępowa uchwalili celem zażegnania obstrukcji jak najprędzej zatwierdzić wszystkie wnioski nagłe i na podstawie porozumienia się wszystkich stronnictw ułożyć program pracy. Wobec tego marszałek przerwał o g. 4-ej popołudniu posiedzenie, by dać stronnictwom możność konferowania. Konferencye w istocie rozpoczęły się.

Król włoski w Paryżu.

Paryż. (TBK.) Królestwo włoscy przybyli tu wczoraj o g. 4:15 popołudniu, powitani na dworcu przez prezydenta Loubeta i małżonkę jego.

Gdy król Wiktor Emanuel i królowa Helena wysiedli z wagonu, przystąpił prezydent Loubet z małżonką, oraz prezydent ministrów Combes i minister spraw zagranicznych Delcassé. Król i prezydent powitali się serdecznie. Loubet poprowadził pod rękę królową, a król włoski prezydentową do salonu, gdzie przedstawiono królestwu ministrów.

Z dworca w pierwszym powozie jechał król z prezydentem, w drugim królowa Helena z p. Loubetową. Przy wjeździe do miasta byli król i Loubet przedmiotem gorących owacyj. Wznoszono okrzyki: Niech żyje Loubet, niech żyją Włochy, niech żyje republika!

Wojsko, które tworzyło szpaler, witano okrzykami: „Niech żyje armia! Niech żyje republika!“ Ulice, któremi przejeżdżano, były wspaniale udekorowane i przepełnione publicznością.

O godz. 4 m. 30 przyjechano do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie parę królewską powitała w westybulu małżonka ministra spraw zagranicznych.

O godz. 5 złożyli królestwo włoscy wizytę Loubetom w pałacu elizejskim.

Paryż. (TBK.) Podczas bankietu wygłosił prezydent Loubet następujący toast:

Sire! Francya jest świadomą ważności wizyty waszej król. mości, bo widzi w niej świetny dowód ścisłości porozumienia, do jakiego przyszło między rządami włoskim i francuskim, a które w równej mierze odpowiada interesom narodów włoskiego i francuskiego.

Z pewnością, że oba kraje są przepełnione wzajemną do siebie ufnością i dobrą wolą, wita Francya Wasz. król. Mość z radością, którą podwaja obecność jej król. Mości.

Z całego serca w imieniu Francji i jej rządu wnoszę kielich na cześć waszych król. mości i piję za zdrowie jej król. mości, królowej-matki i całej rodziny królewskiej, oraz za wielkość i powodzenie Włoch.

Muzyka zagrała hymn włoski.

Król Wiktor Emanuel odpowiedział:

„Panie prezydencie! Te serdeczne słowa, które wystosowałeś pan do mnie, zwiększają żywe zadowolenie, jakie w tej chwili uczuвам. Entuzjastyczne przyjęcie, jakie królowej i mnie zgotowało miasto Paryż i cała Francya, wzrusza mnie głęboko.

Tak jak pan panie prezydencie i ja także widzę w tej wizycie coś więcej niż zwykłą manifestację tej wyszukanej grzeczności, która jest tradycyjną własnością szlachetnego narodu Francuzów.

Słusznie uważa Francya mój pobyt w Paryżu za naturalny wynik dokonanego w tej chwili między naszymi krajami dzieła zbliżenia.

Interesy Włoch dążą, w tym samym kierunku, bo wszystkimi siłami starają się one i życzą sobie utrzymania pokoju w Europie, dając przez swe zachowanie możność urzeczywistnienia tych w wysokim stopniu służących cywilizacji idei. Tem uczuciem przejęte są moje i mojego rządu usiłowania.

Wiem zaś, że podziela je także Francya i rząd Rzeczypospolitej, i dla tego podwójnie czuję się szczęśliwym, że przebywam na ziemi francuskiej i z przyjęcia, jakie zgotowano królowej i mnie i wychylam kielich za zdrowie pańskie i za wielkość i pomysłowość Francji.

Muzyka zagrała marsylianekę.

Paryż. (TBK.) Po wizycie w pałacu elizejskim udał się król Wiktor Emanuel o g. 5:45 do senatu i złożył karty prezydentowi senatu i Izby deputowanych.

Dijon. (TBK.) Królestwo włoscy przybyli tu o 9:30 przed południem, witani przez władze miejscowe. Po kwadransie udali się królestwo w dalszą podróż.

Przeciw niemieckiemu biskupstwu.

Praga. (Tel. wł.) Duchowieństwo czeskie uchwaliło na odbytem wczoraj zgromadzeniu protest przeciwko proponowanemu utworzeniu niemieckiego biskupstwa w Chebie. Postanowiono zainicjować wśród całego czeskiego duchowieństwa akcyę przeciw podziałowi dycezyi i opracowano w tej kwestyi memoriał, wykazujący szkodliwość podobnego planu. Memoriał ten wręczonym zostanie arcybiskupowi Skrzebskiemu i nuncjaturze papieskiej we Wiedniu.

Anglo-francuski sąd rozjemczy.

Londyn. (TBK.) Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Landsdowne i francuski ambasador Cambou, podpisali wczoraj na 5 lat obowiązującą umowę, w myśl której ewentualne spory charakteru prawnego, albo spory odnoszące się do interpretacji obowiązujących traktatów angielsko-francuskich, o ileby w drodze dyplomatycznej nie mogły być wyrównane — mają być przedkładane sądowi rozjemczemu, pod warunkiem, jeżeli spory te nie dotyczą żywotnych interesów, albo honoru obu państw, lub też interesów państw innych. W każdym poszczególnym wypadku, zanim państwa zwrócą się do sądu rozjemczego, mają podpisać specjalną umowę, określającą przedmiot sporu.

Skupeczyna serbska.

Belgrad. (TBK.) Wczoraj otwarto zwyczajną sesję skupeczyny. Prezydentem wybrano Stanojewicza, zastępcami Danielowicza i Rankowicza.

Rozdano posłom projekt adresu z podziękowaniem dla króla za jego rozstronne pojmowanie zadań korony i ludu, zadań, które muszą opierać się na wspólnym działaniu. Wskutek braku tej jedności naród serbski przeżył ciężkie czasy. Niezgoda pomiędzy koroną a ludem była powodem wielu mogił, zniszczyła wiele rodzin, osłabiła naród i podkopowała powagę narodu.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (TBK.). Minister Lukacs przybył dziś w południe do Wiednia i udał się do pałacu węgierskiego ministerstwa, gdzie konferował z hr. Khuenem. O godz. 2 miał być u cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziennik „Magyar Ország“ zaznacza we wczorajszym artykule wstępnym, że nie rozchodzi się o osobę przyszłego pre-

